ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 39. ROK SIÓDMY Dnia 26 Września 1841 r.

Przedpłata w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

Nowe myśli o ocenianiu gospodarstw wiejskich.

(Dokończenie.)

Użytkowanie z sadów, w rzadkich przypadkach do dochodów stałych ze wsi, podciągnioném być może; chyba w bliskości miast wielkich, ułatwiających przedaż owoców; toż samo odnosi się do wyciągania dochodu z warzywa.

Teraz przystępuję do skreślenia wydatków gospodarskich, które z większą akuratnością mogą być wynalezione, aniżeli dochód, ulegający, jak się rozumie, nader licznym odmianom. — Ponieważ z przedmiotem o którym mówić mamy, mała liczba gospodarzy zdaje się być gruntownie obeznaną, a szczególniéj, *co do obliczenia kosztów utrzymania inwentarza pociągowego*, przeto, aby dać o nim jasne wyobrażenie, wypada nieco szczegółowo go opisać.

Do wydatków gospodarskich należy:

1. Procent od kapitału, na zakupienie potrzebnego inwentarza roboczego i użytkowego; oraz wszystkiego co do pociągu należy, jako też:

2. Na zakupienie narzędzi rolniczych, jako: pługów, radeł, bron, wozów, i t. p.

3. Wydatki na utrzymanie i prowadzenie gospodarstwa; a mianowicie: myto czeladzi, zapłata najemnikom, gruntowe podatki i t. p.

Jedna część wyłożonego na powyższe wydatki kapitału, nazywa się *kapitałem gruntowym*, czyli stojącym; to jest kwota wyłożona na kupno inwentarza użytkowego i t. p., od któréj to kwoty, jak się rozumie, gospodarstwo winno, w ciągu użytkowania, opłacać zwyczajny procent.

Drugą zaś część onegoż, z czasem, przez używanie, w części lub zupełnie zniszczoną, jako to: *bydło pociągowe, narzędzia rolnicze i t. p.* gospodarstwo zwracać ma corocznie w pewnéj części, a która stosuje się do miejscowości i in-

nych okoliczności. — Tak np. gdzie bydło pociągowe, ciągle w cięzkiéj jest pracy, tam, jak się rozumie, wcześniéj się zużywa niżli w przeciwnym razie.

Następujący przykład rzecz tę dokładniéj objaśni. Przyjęte tutaj ceny, nie mogą w prawdzie służyć za *normę* do podobnego obliczenia, gdyż one w każdéj niemal okolicy mniéj więcéj się różnją. Tylko sposób obliczania, za wzór do podobnego wyrachowania uważany być może.

Przystępujemy więc do rzeczy:

Obliczenie kosztów nabycia i utrzymania 4 koni roboczych i potrzebnego oprzęgu; oraz 2 wozów, 2 pługów, 2 par bron, 1 walca.

1. 4 konie (z potrzebnym oprzęgiem) po 216 zł. czyni zł. 864, zwyczajny roczny procent od téj kwoty . . . zł. 43
   konie te, w przeciągu 10 lat zupełnie zużyte zostaną; zatém rocznie na zużycie wypada po . . . . zł. 86
2. 2 wozy jeden mały, drugi wielki zniwowy zł. 450.— zużycie i sporządzanie rocznie $\frac{1}{7}$ część, czyni . . . . zł. 64
3. 2 pługi zł. 75. Zużycie i sporządzanie rocznie $\frac{1}{3}$ część . zł. 25
4. 2 pary bron żelaznych 48 zł. Zużycie i sporządzanie $\frac{1}{6}$ część rocznie . . . . zł. 8
5. 1 walec zł. 15. — Zużycie rocznie $\frac{1}{30}$ czyni . . . . — — gr. 15

Razem zł. 226 gr. 15

Teraz do powyższych wydatków dodać należy:

1. Myto czeladzi, podług rzeczywistéj opłaty;
2. Wydatek na najemników;
3. Gruntowe opłaty; niemniéj i procent od summy włożonéj w kupno wsi (lub dzierżawę), oraz i inwentarz użytkowy. Strącając z wyrachowanego dochodu surowego, podług wyżéj wskazanego sposobu wyrachowanego, ogólne wydatki, rezultat okaże, czyli gospodarstwo przynosi nam korzyści lub stratę. — *Russ.*

Wstrzymujemy się od czynienia uwag nad powyższemi *myślami oceniania gospodarstw wiejskich*, zostawiając rzecz tę rozwadze Czytelników. — Red.

Gospodarstwo domowe

O wyrabianiu świec stearynowych.

(Przez Jähkla.)

Niniejszy opis wyrabiania świec stearynowych, jedynie praktyce jest poświęcony. Sposób ten został zaprowadzony w fabrykach saskich, nowo założonych.

Jak wiadomo, fabrykacya ta rozpoczyna się od zmydlenia łoju. Tym końcem, łój topi się ze stósowną ilością wody, w drewnianéj kadce, za pomocą pary. Podczas wolnego podnoszenia się tu temperatury, dolewa się pewną ilość mleka wapiennego w małych na raz ilościach. Na utrafieniu przyzwoitéj onegóż ilości, bardzo wiele zależy; albowiem, jeżeli się go użyje zbyt wiele, pewna ilość łoju okrywa się wapnem i mało co, lub wcale się nie rozkłada; za mało zaś wapna, ten sam sprawia skutek, lubo z przeciwnego względu. Po dodaniu mleka wapiennego, płyn póty się warzy, póki nie nastąpi zupełne zmydlenie łoju; co się poznaje, niemal po nagłém zmienieniu się stanu płynu; to jest: massa stała, ziarnista i krucha wydziela się z niego i po nim pływa.

Jak się rozumie, czas przemiany łoju na mydło, stosuje się do użytéj ilości piérwszego; w ogólności zaś, dłużéj nie trwa nad 4 godzin. Do 100 kilogr. łoju, bierze się zwyczajnie 14 kilogr. wapna. — Ilość otrzymanego mydła jest zawsze niemal ta sama; lecz *jakość* onegóż bardzo jest różna. Ostatnia zależy od stanu łoju, obfitości zawartéj w nim *stearyny*, a mianowicie od stosunku, w jakim posiada *stearynę*, *margarin* i *olejnę*. — Przyjmując, że zwyczajny łój składa się w średniém przecięciu w połowie z *olejny*, w połowie ze *stearyny*, a mała tylko ilość zawiera margarin; daléj, że ze 100 części użytego łoju, podczas zmydlania, 12 części *glicerinu* z niego się wydala, wtedy massa mydła, ze 100 części łoju otrzymana, zawierać będzie 88 części gotowego *kwasu stearynowego* czyli *stearyny*.

Kształt kadek do zmydlania łoju używanych, jest cylindrowy, w spodzie nieco szerszy, dla tém łatwiéjszego ich czyszczenia. — Rura, prowadząca parę do nich, powinna dochodzić aż do spodu kadek i kończyć się spiralnie. Otwory, przez które para napływa do kadki, powinny być bardzo małe; już to aby takowa cienkiemi promieniami do kadki wpływała, już dla zapobieżenia, by podczas zamknięcia kurka, czyli ustania napływu pary do kadki, płyn będący w ostatniéj, rury nie zapełniał.

Na dokładném połączeniu wapna z *kwasami tłustemi* w łoju zawartemi, nader wiele zależy. Dla tego, każda kadka, do zmydlenia łoju służąca, ma wewnątrz mały aparacik do mięszania płynu, który wprowadza się w ruch, skoro łój w stan płynny przeszedł.

Otrzymany *wapniun mydła* (mydło połączone z wapnem) jest to ciało stałe, lecz nader kruche. Chodzi teraz o oddalenie z niego wapna; co się uskutecznia za pomocą *kwasu siarkowego*. Aby zaś ostatni mocniéj na nie działał, rozbija się rzeczony *wapnian mydła* na maszynie, drewnianemi walcami opatrzonéj.

Oddzielenie zaś wapna od mydła, tym sposobem się uskutecznia. Do kadki poprzednio opisanéj, nalewa się kwas siarkowy na 60 sto. B., rozwiedziony $\frac{1}{20}$ swéj wagi wodą, i dopóty się rozgrzewa parą, dopóki nie dojdzie do temparatury roztopionego łoju. Teraz dodaje się powyższym sposobem rozkruszone mydło (wapnian mydła), i przy ciągłém mięszaniu, w temperaturze wyżéj wymienioną, mało przechodzącéj, dopóty się gotuje, dopóki wapno niepołączy się z kwasem siarkowym i w postaci gipsu, nie odłączy się z płynu. W tym razie, oddzielone od wapna *kwasy tłuste*, (kwas olejnowy i kwas stearynowy) pływają na powierzchni płynu, a wapno w postaci gipsu, osadza się na spód kadki.

Piérwsze kwasy tłuste spuszczają się z kadki przez kurki, któremi jest opatrzona, do jnnéj kadki, w któréj oczyszczają się, podług potrzeby: albo czystą wodą, lub téż z małą ilością kwasu siarkowego zmięszaną. — Użyta do tego kadka, podobna jest poprzédniéj i również parą wodną się ogrzewa. — Kwasy tłuste, zupełnie oczyszczone z części obcych, zlewają się, celem ostudzenia, do form z mocnéj białéj blachy. — Otrzymana tym sposobem massa, jest nader twarda, pomimo, że jeszcze zawiera w sobie *kwas olejny* w stanie płynnym; który jedynie przez mocne prasowanie w prasach hidraulicznych, od kwasu stearynowego (czyli stearyny) może zostać oddalony. — Aby zaś ułatwić prasowanie, rzeczona massa, z form wydobytą, kraje się nasamprzód w stosownéj machinie, poczém dopiero zawija się w płótno i w tém idzie pod prasę.

Prasowanie jest dwojakie: *zimne* i *ciepłe*, najprzód uskutecznia się piérwsze, a po niém drugie. Po ostatniém, otrzymuje się z pod prasy czysty *kwas stearynowy*, w postaci ciała twardego, nader białego, połysku macicy perłowéj. W tym stanie posiada on już wszystkie wła-

ściwe mu dobre przymioty. Nakoniec, aby z niego oddalić nieczystości, podczas fabrykacyi mechanicznie przyczepione, topi się raz jeszcze i przez szmatę wełnianą cedzi.

W niektórych fabrykach lejąc ze stearyny świece, dodają do niéj 10 proc. wosku, celem odjęcia jéj zbytecznéj kruchości i ujednostajenia koloru. — Zresztą, można się bez tego zupełnie obejść, skoro się leją w właściwéj temperaturze.

Świece stearynowe o wiele jeszcze ulepszają się przez bielenie. Skutek ten zrządza działanie światła na przemian z wilgocią. W tym celu, zawieszają się w miejscu stosownem, to jest: gdzie na nie działa na przemian słońce i wilgoć.

Przechowywanie lodu w skrzyniach drewnianych, w budynkach.

Lodownie, nie tylko w mieście ale i na wsi są poniekąd niezbędnie potrzebne. Podamy tu łatwy sposób przechowywania lodu do późnéj jesieni; a nawet tam, gdzie zima wcześnie następuje, może się on w nich dobrze przechowywać i lat kilka; potrzeba tylko corocznie dopełniać ubyłą ilość.

Zwyczajnie przechowywano lód w skrzyniach w ziemi wymurowanych i drzewem wyłożonych. Sposób ten połączony jest z wielu niedogodnościami i w połowie tylko celowi odpowiada; prócz tego, wymaga miejsca niskiego, ocienionego, a szczególniéj mającego spodem odpływ wody. — W takiém położeniu, drzewo nader szybko gnije; reperacya zaś jest kosztowna; a do tego, lód prędko się topi, jeżeli w bardzo wielkiéj massie się nie znajduje; albowiem 6 stop. R. ciepła, jakie w téj głębokości ziemia ciągle zatrzymuje, bezustannie go topi.

Wszystkich wyżéj wymienionych niedogodności nie posiadają skrzynie, czyli lodownie, nad ziemią będące. Dopiero bowiem w wrześniu i październiku poczyna tu lód nieco topnieć; jeżeli zaś zima wcześnie nastąpi, zostaje on na drugi rok. W tym razie ubytek dopełnia się lodem, lub w braku onegóż śniegiem.

Lodownia, o jakiéj mówić tu mamy, składa się ze skrzyni drewnianéj z 2 calowych bali, tak dychtownie zrobionéj, by wody nie przepuszczała; wewnętrzna jéj objętość wynosić ma 1000 stóp sześć.; zatém powinna być 10 stóp szeroka, tyleż wysoka i długa. Ze wszystkich stron w odstępie 4 do $4\frac{1}{2}$ cali jest otoczona deskami na cal grubemi; a więc, stoi ona jakby w drugiéj skrzyni. Miejsce próżne pomiędzy niemi wypełnia się sieczką cal 1 długą i należycie się nią upycha. Na jednéj z bocznych stron, jak można najwyżéj, dają się podwójne drzwiczki 2 stóp szerokie, a $2\frac{1}{2}$ wysokie. Skrzynia ta, powinna być szczególniéj od spodu, tak dychtownie spojoną, by najmniejsza ilość wody nie przesiąkła; w przeciwnym bowiem razie, zwilżona sieczka zwykle fermentuje, a skutkiem wywięzującego się ztąd ciepła, lód się topi, a drzewo w krótkim czasie gnije.

Na spód téj skrzyni daje się ruszt drewniany, na który układa się taflami lód, podobnie jak cegła w murze; fugi, czyli szpary pomiędzy temiż taflami lodu, wykładają się śniegiem.

Na spodzie skrzyni daje się mała rurka, w średnicy $\frac{1}{2}$ cala trzymająca, która przechodzi na zewnątrz skrzyni i ta kurkiem jest zaopatrzona. Służy ona do spuszczenia wody pod rusztem nagromadzonéj. — Dobrze jest także wewnętrzną stronę skrzyni pociągnąć farbą olejną: wiele się to przyczynia do jéj trwałości. — Niemniéj należy spód jéj w ten sposób urządzić, by miejsce pomiędzy rusztem a spodem, corocznie mogło być wyczyszczone. Nagromadza się tu bowiem nieczystość, która wiele się przyczynia do psucia się lodu.

Lodownia ta winna stać w miejscu suchém, na zmiany temperatury i przeciąg powietrza nie wystawionéin, a mianowicie położoném od strony północnéj; niemieć okien, a drzwi jak się rozumie, także od północy dane; drzwiczki zaś do skrzyni, o których wyżéj była mowa, winny być z przeciwległéj strony. Nakoniec, do koła téj skrzyni potrzeba zostawić tyle wolnego miejsca, by człowiek mógł ją obejść; doświadczenie bowiem przekonywa, iż bliskość muru, szkodliwie na lód działa.

Wychów owiec.

O biegunce zapalnéj (Dysenterya inflamatoria) owiec i pewne lekarstwo przeciw takowéj.

(Przez p. Lichtenstein) (a).

W jesieni r. 1838, miałem sposobność obserwowania téj choroby, w nader wysokim stopniu grassującéj. Okazała się ona najprzód ku końcowi sierpnia, rozszerzyła się tak nagle i gwałtownie, iż zrazu bardzo wiele owiec na nie padło. Z początku używano wszelkich znanych dotąd przeciw niéj środków; jednakowóż bez skutku; dopiero ten, który niżéj opiszemy, zapobiegł chorobie i dotąd żadna już sztuka nie padła.

Zanim prosty ten sposób leczenia opiszę, określę piérwéj symptomata choroby, jakie uważałem; dzieląc je na 3, wyraźnie odznaczające się okresy.

1. *Okres.* Od samego początku choroby, odchody zwierząt były rzadkie, czarno-zielonawe, bez woni, coraz w większéj ilości oddawane; przytém spostrzegać się dała ociężałość, brak chęci do jadła; niektóre sztuki miały powiększone pragnienie i puls przyspieszony.

2gi *Okres.* Chęć do jadła coraz bardziéj się zmniejszała; temperatura skóry zmieniała się co chwila; oczy blade i mgłe; osłabienie coraz bardziéj się zwiększało; odchody w prawdzie nie w wielkiéj ilości, lecz z krwią zmięszane, z trudnością, a nawet z kurczowemi bolami oddawane; przyczém zwierze chore często się oglądało, przytulając głowę do boku, lub téż, mocno jecząc, rozkraczało nogi, lub je kurczowo pod siebie skupiało.

3ci *Okres.* Odchody nader smrodliwe; brzuch mniéj więcéj odęty; często kiszka odchodowa na zewnątrz wypchnięta, z powodu wielkiego natężania do oddania odchodów. Puls raz zbyt mocny, drugi raz za nadto słaby; odchody pomięszane ze śluzem żółtawo-białawym, często w znacznéj ilości oddawane. W tym stanie większa część owiec zdychała; czasem zdawało się, że owca widocznie wraca do zdrowia; tymczasem nagle padła i zdechła.

Podczas sekcyi, następujące dały się spostrzegać zjawiska: przy otworzeniu brzucha trupa, woń smrodliwa w najwyższym stopniu, do zepsutego ścierwa podobna; kanał kiszkowy i żołądek w stanie zapalnym, pokryte tu i owdzie plamami gangrenowemi; naczynia krwiste nader rozszerzone, a mianowicie przy ujściu; co tłumaczyło obecność krwi w odchodach; płuca prawie zawsze wątłe; w tkance komórkowatéj niższego żołądka, często się znajdowała znaczna ilość płynu lymfatycznego, koloru żółtego; nigdy przecież nie znalazłem oder-

(a) Jest to ten p. *Lichtenstein*, który napisał Art. *O leczeniu parchów owczych*, powszechnie za nader gruntowny uznany. Red.

wanych kawałów błony kiszkowéj, jak to niektórzy uważali u bydła rogatego w podobnéj chorobie.

Za przyczynę téj choroby powszechnie uważano nagłą zmianę temperatury powietrza. I w rzeczy samej podczas dnia, owce były wystawione na wielki upał; noce zaś były nader zimne; to trwało blisko do połowy września, poczém nastąpiła dźdżysta pora.

Przyznaję, że czas taki wiele się mógł przyłożyć do wybuchnienia téj choroby; tém bardziéj, że skutkiem letnich upałów, drażliwość ciała bardzo podwyższoną została; nadto, w ogólności, w téj porze roku żołądek jest najczulszym na szkodliwe wpływy. — Prócz tego, postrzegłem, że najwięcéj te owce cierpiały na rzeczoną chorobę, które podczas nocy na polu hurtowały.

Tymczasem, podług mego zdania, wszelkie atmosferyczne wpływy, tylko jako *powodowe przyczyny* uważane być mogą; za główne zaś uważam tu *nagromadzenie zbyteczne zepsutych soków żółciowych, skutkiem napsutego pokarmu;* co, osłabiając organa trawienia, usposobia żołądek do choroby zapalnéj; która w miarę stanu powietrza, powiększana lub zmniejszana, podług tego, przybiera charakter niebezpieczniejszy lub łagodniejszy.

Zdanie to potwierdzać się zdawała ta okoliczność, iż krótko przed objawieniem się w mowie będącéj choroby, często panowały szkodliwe rosy (tak zwana miodunka i t. p.). — Z téj strony chorobę tę uważając, zaraz powątpiwałem o skutku używanych przeciw niéj lekarstw ściągających, biegunkę zatrzymujących i t. p.

Ogólnie tu działające przyczyny, dały zapewne powód do mniemania: *że choroba ta jest zaraźliwą;* nie jestem wprawdzie tego zdania; jednakowóż mniemam; owszem, przekonany jestem: iż nie będąc z natury zaraźliwą, stać się nią może, gdy owce zdrowe z chorémi w ściśnionem miejscu się znajdują; mianowicie w owczarniach zaduchliwych.

Dodać tu jeszcze wypada, iż choroba ta, tém jest gwałtowniejszą, im mocniejszą jest natura zwierzęcia; najgwałtowniéj zaś grassowała pomiędzy maciorkami.

A więc, na początku choroby używano różnych środków, jako: *kory dębowéj z octem, w postaci dekoktu; napoju z mączki; wina czerwonego zaprawionego korzeniami, wódkę i t. p.*; lecz jak powiedziałem, całkiem bezskutecznie. Dopiero następne leczenie zupełnie stłumiło chorobę; a że w dziełach weterynaryjnych nie znajduję wzmianki o niém, a nawet *biegunka zapalna*, jako choroba tylko bydłu rogatemu właściwa, opisywana bywa, przeto mniemam, iż opis jéj nie będzie tu bezowocnym: podając sposobność bliższego jéj uważania i leczenia.

Nasamprzód chore owce bezzwłocznie do stajen ciepłych, lecz przytém czyste powietrze mających, a od najmniejszego przewiewu powietrza wolnych, przeprowadzone zastały. Poczém każda sztuka dostała po 4 do 6 łyżek stołowych mleka krowiego z jedną łyżką pełną drobno sproszkowanéj *kredy*; przytém były pojone napojem klejkowatym na letnio; jako to: klejem z jęczmienia, z owsa, lub siemienia lnianego i t. p.

Biegunka trwała w prawdzie jeszcze dni kilka; jednakowóż bez silenia się i oznaków bólu. — Wypróżnienie takowe zdawało mi się téż jeszcze być potrzebném, dla wyprowadzenia z żołądka wszelkich soków zepsutych. Podczas tego, ciągle wymieniony napój był dawany; bez żadnych sól lub kwasów, ponieważ są one zbyt drażniące, a następnie pomnażają zapalenie wewnętrzne.

Jeżeli po 2—3 dniach, biegunka się niezmniejszyła, wtedy mleko z kredą powtorzone zostało; z tą różnicą: iż ostatniéj nieco mniéj się dawało; lecz to rzadko było potrzebném, gdyż zwy-

kle w końcu dnia drugiego, odchody o wiele się zmniejszyły. — Teraz chore sztuki dostawały nieco zdrowéj zielonéj paszy i napój ze szrótem jęczmiennym i z małą ilością makuchów. Pasza sucha nie służy im jeszcze; w razie zaś konieczności, dawać ją należy w bardzo małéj ilości; natomiast owce miéć winny obficie napoju, do którego dobrze dodawać nieco oleju lnianego.

Skoro odchody wracały do stanu normalnego, a następnie owce chore do zdrowia, wtedy jeszcze czas niejaki oddzielnie były utrzymywane pokarmem zdrowym i posilnym, zanim z gromadą połączone zostały. Podczas całéj téj kuracyi, bardzo mało owiec padło.

Radzę leczenie to przedsięwziąść, skoro tylko w najmniejszym stopniu choroba ta się objawi. Często wszakże, mianowicie w początkach, jest ona uważaną za zwyczajną biegunkę, która sama z siebie ginie. Tymczasem, ta zachodzi między niemi różnica, że piérwsza zawsze jest połączona z febrą, czyli gorączką.

Lubo zwyczajna biała kreda nie jest właściwie lekarstwem; i w miejsce jéj skuteczniejsze wybraćby można np. *magnezyą;* tymczasem przekładam ją nad inne: *że celowi zupełnie odpowiada, a przytém jest tania.*

Wyżéj wymieniłem zdanie moje o głównéj przyczynie choroby owiec, o któréj mowa; lecz być może, że się mylę; z wdzięcznością więc przyjąłbym zbicie mego twierdzenia, gruntownomi dowodami.

Lichtenstein.

Literatura rolnicza

Do dzieł, które dziś w Niemczech powszechnie dobrze są uważane, należy następujące:

„Lehrbuch der Landwirt. von Dr. H W.
„*Pabst.* Direktor und Prof. der König.
„Preûs. Staats. und Landw. Akademie.
„*Eldena.* Zweite neûbearbeitete Auflage.

Krytyka pism niemieckich, o któréj donieśliśmy w zeszłym Nrze, tak mówi o tém dziele:

W bardzo krótkim czasie wyszło drugie wydanie tego dzieła. Dowodzi to najoczywiściéj jego użyteczność. Ale bo téż ono zasługuje rzeczywiście na największą pochwałę i największe upowszechnienie; a tém bardziéj, iż w drugiém wydaniu poprawioném zostało wszystko, co jeszcze uszło bacznéj uwagi światłego Autora.

Główném jego zadaniem było: ułożyć naukę rolniczą w ten sposób, aby mogła służyć wykładającym onęż w Szkołach i Instytutach agronomicznych, a zarazem i dla uczniów nie była zbyt krótką i zwięzłą; ale raczéj, aby mu jasno przedstawiała wszystkie zatrudnienia gospodarstwa wiejskiego w praktyce. Szczególniéj starał się Autor wpoić to przekonanie, że ogółowe zasady służą wprawdzie do wykształcenia rolników; ale jedynie tylko stosowne ich zastosowanie do miejsca i okoliczności, nadaje im prawdziwą praktyczną wartość. — Nakoniec, pragnął on przedstawić naukę w systematycznym porządku, ale przytém dla każdego łatwą do pojęcia.

Cel takowy Autor najzupełniéj osiągnął, jak to mu nawet sama zawiść przyznaje. Nauka bowiem jego zebrana jest treściwie, ale przytém jasno rozwiniona i stosownie uporządkowana. Sposób pisania niegórny, nie poetyczny (który to jest prawdziwą wadą w dziełach naukowych, a tém bardziéj, gdy Autorowi więcéj chodzi o piękne wysłowienie, jak o gruntowność i trafność rzeczy); ale nader jasny,

dla każdego przystępny. Nie przywięzuje się zbytecznie do jednego przedmiotu z uszczerbkiem drugiego; lecz raczéj każdy, równie dokładnie i gruntownie przedstawia. Rzeczy wątpliwe, bez żadnéj ogródki za takowe podaje; wskazując środki wyjaśnienia ich. Nakoniec, bezstronnie wymienia dzieła, z których, w pojedynczych odnogach nauki, o któréj mówimy, gruntownie objaśnić się można.

Wiadomo mi, iż z niejaką słusznością zarzucano Autorowi co do piérwszego wydania: że zbytecznie się przejął gospodarstwem Niemiec południowych. Wszakże w drugiém wydaniu i tego uniknąć potrafił; do czego posłużyło mu stanowisko jego jako Prezesa Zgromadzenia niemieckich rolników; a mianowicie objęcie dyrekcyi nad Instytutem rolniczym w północnych Niemczech założonym. — Słowem, dzieło p. *Pabsta* zasługuje ze wszech miar na największe upowszechnienie.

Rozmaitości.

Szczególniejsze prawo Towarzystwa wyścigów konnych w Anglii.

W Anglii, między innemi istnieje Towarzystwo wyścigów konnych, *Steeple-chasse* zwane. Odznacza się ono nader dziwnemi prawami. Pomiędzy temi najskrupulatniéj jest zachowywane, to, *które wzbrania udzielania najmniejszej pomocy jezdcowi w razie jakiego przypadku*, dopóki gonitwa się nieskończy. Przestąpienie tego prawa pociągać może za sobą wielką odpowiedzialność. Np. jeździec w czasie biegu spada z konia, niezwłoczna pomoc może go przy życiu zachować: ale nikt z przytomnych o to się nie pokusi, bo wie jaka go może spotkać odpowiedzialność. Tymczasem gonitwa się kontynuje a biedny jeździec powoli kona. — Niedawno podobny zdarzył się przypadek. Lekarze zadecydowali, iż gdyby jeździec w chwili upadku był miał stosowną pomoc, byłby przy życiu pozostał. — Żałowano nieboraka, lecz dla takiéj *bagatelki*, prawo tak *ważnéj Instytucyi* zmienioném być nie mogło.

Może jedyna w swym rodzaju sprawa toczyła się niedawno z tegóż powodu w sądzie londyńskim. Podczas rzeczonych wyścigów, jeździec spada z konia. Pełen litości cudzoziemiec przybiega do niego, bierze go za rękę i ofiaruje pomoc. W téj chwili, koń, przybyciem obcéj osoby zestraszony, biegnie za drugiemi, a jeźdca zostawia. — W odpowiedzi za pełną troskliwości pomoc, pyta się jeździec nieznajomego o jego nazwisko i Ner mieszkania; które otrzymawszy, zrywa się z ziemi i bez podziękowania za grzeczność, oddala się od zdziwionego cudzoziemca. — Na drugi dzień, ostatni otrzymuje pozew sądowy. Sprawa się toczy. Skarżący utrzymuje: *że byłby wygrał zakład, gdyby mu rzeczony cudzoziemiec niewczesną pomocą, nie był konia spłoszył*. Świadkowie zeznają: że rzeczywiście skarżący, mając 12 minut awantażu nad współzawodnikami, nie będąc bynajmniéj uszkodzonym, był mógł z łatwością dosiąść konia i zakład otrzymać. — Wyrok zapada. Cudzoziemiec zostaje skarany na koszta sądowe i zapłacenie zakładu. Jedne i drugi wynoszą *tylko* 3,200 funt. st. (128,000 złp.) Cudzoziemiec, nie będąc w stanie zapłacić od razu takiéj summy, w więzieniu tymczasowo osadzony został. — I nie mówić tu, że Anglicy są narodem bardzo oświeconym, bardzo filantropijnym, ludzkim? — Pismo, z którego ta wiadomość została wyjętą, w największych szczegółach opisuje to zdarzenie, wymieniając imiennie osoby, sąd, miejsce i czas. — Zatém wątpić o niém nie można.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.